

W ostatnim czasie sporo się działo w tenisie stołowym. Odbył się Pro Tour w Warszawie, graliśmy mecz eliminacyjny z Niemcami. Warto więc pokusić się o krótką analizę poczynań naszych zawodników.

Zobaczyliśmy w Warszawie prawie wszystkich najlepszych tenisistów i tenisistki. Przegląd paru pokoleń i obraz pracy kilku ostatnich lat.

W dzisiejszej analizie będzie o mężczyznach. A w następnym artykule o kobietach. Postanowiłem to potraktować rozdzielnie – to inna specyfika problemów tych dwóch kategorii.

Wśród panów cieszy niewątpliwie zwycięstwo polskiego debła Błaszczyk – Wang na Polish Open. Cieszy po pierwsze, bo daje to pewność siebie w następnych zawodach. Nasz debel udowodnił, że w tenisa grać potrafi. Przypomnę, że w turnieju występowali wicemistrzowie świata Boll-Suss. Wydaje mi się też, że to zwycięstwo da trochę więcej wiary „polskiemu” Chińczykowi. Fala krytyki, która go ostatnio spotykała na pewno mu nie pomagała. Szkoda, że Lucek Błaszczyk nie dał rady Crisanowi. Ale ja śledzę ich pojedynki od jakiegoś czasu. Wygrywa raz, raz ten. Na Lucku ciąży też cały czas olbrzymia odpowiedzialność głównego filaru reprezentacji. Jest to na pewno trudne dla niego, szczególnie po odejściu z reprezentacji Tomka Krzeszewskiego. W lidze Lucek radzi sobie dobrze i ma dodatni bilans. Wygrał też ze swoim klubem prestiżowy puchar Niemiec. Ciągle wierzę, że ten zawodnik ma najlepszy turniej jeszcze przed sobą.

Wang od jakiegoś czasu bardzo szybko odpada we wczesnych fazach turniejowych. Trudno mi tu oceniać przyczyny. Nie wiem jak trenuje, jakich ma sparingpartnerów itd. Ale jedno wydaje się pewne. Powinien jak najszybciej wyjechać z Polski i grać w silniejszej lidze.

Ten ostatni temat wiąże się pośrednio z trójką naszych reprezentantów: z Danielem Górakiem, Jakubem Kosowskim i Bartkiem Suchem. Dla normalnego kibica ta generacja zawodników na dzień dzisiejszy nie spełnia pokładanych w nich nadziei. Jest faktem, że nie odnieśli

ostatnimi czasy żadnych spektakularnych sukcesów. Trzeba przyznać, że trafili do profesjonalnych ośrodków, ale... zrobili to moim zdaniem za późno. Za długo o 2-3 lata grali w słabiej polskiej lidze. W wieku 19-20 lat trzeba z Polski (niestety!) wyjeżdżać i grać w silnych ligach - najlepiej w Niemczech. Te 2-3 lata może zdecydowały wczoraj o zwycięstwie Niemców.

Trzeba zauważyć, że Suss gra już w Bundeslidze od 3 lat. Ovtcharov i Baum grają drugi sezon. Przedtem terminowali 2-3 sezony w II Bundeslidze, której poziom jest wyższy niż naszej Extraklasy! Przez wiele lat trenowali i trenują w w bardzo silnych międzynarodowych grupach. Inwestuje się w nich niezmiennie od wielu lat. Proszę prześledzić wywiad na naszej stronie z trenerem głównym Dusseldorfu Dirkiem Wagnerem. Mówi tam jakich zawodników ma do dyspozycji jako trener. I z kim trenują teraz na co dzień Such i Kosowski.

Dlaczego o tym tyle piszę? Bo następni czekają w kolejce! Zastanawia mnie co Paweł Chmiel i jemu podobni robią jeszcze w polskiej lidze. Wiadomo, że na kadrę młodzieżowców przeznaczają się śmieszne pieniądze. A im w dalszym ciągu jest potrzebny profesjonalny trening, silna liga (wg mnie II Bundesliga), duża ilość startów. I nie każdy musi na stałe opuścić kraj. Mogą przecież wzmacniać rodzime grupy treningowe w dobrych klubach, czy centralnych ośrodkach. A na mecze swoich klubów dojeżdżać.

Z dużym szacunkiem trzeba się odnieść do Marcina Kusińskiego. Mimo, że przegrał pokazał się znowu z bardzo dobrej strony. Torben Wosik to ciągle bardzo dobry gracz. Reprezentant Niemiec, aktualny drużynowy mistrz tego kraju. Z tego wynika, że nie każdemu należy zaglądać w metrykę. Zresztą przykłady Waldnera, Saive'a, Primoraca, Schlagera, Eloi, Rosskopfa i innych mówią same za siebie.

Z innych rzeczy: rzucała się w oczy słaba frekwencja na trybunach. I nie do końca dograne sprawy transmisji. Z drugiej jednak strony czytałem

ofertę PZTS dla szkół i grup zorganizowanych. Proponowano darmowe wejściówki, a i ceny biletów nie były szokująco wysokie. Ale żyjemy niestety w czasach, gdzie to nie wystarcza. Zabrakło imprez towarzyszących i innych atrakcji przyciągających kibiców.

Medialność naszej dyscypliny jest niestety średnia. A sprawa transmisji w późnych godzinach nocnych jest dokładnym odzwierciedleniem pozycji tenisa stołowego w Polsce. I jej znaczenia dla mediów. Trzeba się po prostu cieszyć, że jakakolwiek relacja była w ogóle w telewizji.

I za każdym razem walczyć o więcej. W obu przypadkach (zwiększenie ilości widzów i poprawa relacji z mediami) przydałoby się zatrudnienie profesjonalnych firm lub osób się tym zajmujących.

Z.Stefański